

Jan Dziegielelewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573–1674*, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieyszтора w Pułtusku, Pułtusk 2003, ss. 225.

Po książkę Jana Dziegielewskiego, znawcy dziejów sejmu za czasów Wazów, autora cennej monografii izby poselskiej za panowania Władysława IV, sięgałem z zainteresowaniem: poruszała ważny zespół tematów, stawiała odważne pytania badawcze, zapowiadała nowatorskie ujęcie. Kiedy ją wszakże odkładałem, miałem w głowie rodzaj zamętu. Nie oznacza to, że rzecz nie wnosi do obiegu naukowego nowych wartości; tekstów pozbawionych impulsów po prostu się nie pamięta. Jan Dziegielewski pisze interesująco, nie cofa się przed sformułowaniami śmiałymi, prowokuje do przemyśleń; mam wrażenie, że celowo zamierzył wywołać u czytelnika uczucie oporu. Jest tak m.in. dlatego, że autor nie wszystkie swoje tezy stara się dokumentować; jego wykład koncentruje się na wielkich wątkach, na tym co istotne dla wizerunku instytucji i jej infrastruktury, ukazywanych na tle trendów epoki; detal, ilustracja, a w związku z tym także faktograficzna ścisłość wydają się grać w dowodzeniu drugoplanowe role. Do zadumy skłania też komentarz, w którym często – moim zdaniem: nazbyt często – widoczny jest swoisty prezentyzm, nakazujący traktować badaną substancję – tłumaczyć ją i oceniać – przez pryzmat ustroju i polityki naszej współczesności.

Zakres przyjętego w pracy pola badań stanowi kwestię preferencji badacza, który sam decyduje o tym, co chce uczynić przedmiotem swych studiów. Pole to powinno być jednak logicznie uzasadnione. Otóż mam wątpliwości, czy rok 1674 jako cezura *ad quem* daje się obronić przy pomocy konstrukcji zanikającej suwerenności. Autor pisze we wstępie: „Dla ustalenia istoty interesującej nas instytucji zdecydowaliśmy się zająć tym etapem jej dziejów, kiedy to decyzje, do których zgromadzenia elekcyjne były uprawnione, podejmowali rzeczywiście elektorzy. Zadaniem niniejszej książki jest więc próba przybliżenia czytelnikowi obrazu sejmów elekcyjnych z okresu, w którym Rzeczypospolita była w pełni suwerenną” (s. 10, por. także 115). Suwerenność jest pojęciem tyleż prawniczym co ideologicznym; odpowiedź na pytanie, ile elementów składowych suwerenności potrzeba dla określenia państwa jako podmiotu suwerennego, stanowi zawsze odpowiedź mało precyzyjną. Znamiona wewnętrznego kryzysu wyrażającego ubytki substancji suwerenności w państwie znała już epoka przed 1674 r., zaś ewidentnym potwierdzeniem faktu, iż Rzeczypospolita była piastunem ważnych prerogatyw suwerenności także później, należy upatrywać już w tym, że wciąż trwała, choć coraz słabsza. Szkoda, że Autor nie doprowadził swego wykładu do roku 1764; miałby szansę swą tezę lepiej udokumentować i dać obraz całych dziejów ważnej instytucji, która od początku do końca budziła namiętności wśród badaczy.

Jan Dziegielewski postawił przed sobą ważne zadania. Pragnął określić miejsce i charakter sejmów i aktów elekcyjnych w strukturze państwa oraz ustalić relację między sejmem elekcyjnym a samą elekcją. Pytał o to, kim byli elektorzy, a w szczególności o to, jaką rolę odgrywała na polu elekcyjnym szlachta mazowiecka. Zamierzył ustalić prerogatywy tego sejmu i jego udział w kształtowaniu „staropolskiej doktryny prawnoustrojowej”. Wreszcie uznał za swój obowiązek ukazanie „rzeczywistego wpływu poszczególnych zjazdów elekcyjnych na przemiany systemu politycznego Rzeczypospolitej” (s. 11). Chciał oczyścić obraz sejmów elekcyjnych i samej zasady wolnej elekcji ze stereotypów, wniesionych przez poprzedników i zakorzenionych w piśmiennictwie. Walka ze stereotypami, zadekretowana w przedmowie i konsekwentnie deklarowana w wykładzie, naturalnie pogłębia zainteresowanie rozprawą. Kim są sprawcy owych stereotypów i „obiegowych sądów” (s. 115), którzy wypaczyli obraz sejmów elekcyjnych? To „polscy historycy” (s. 8), szczególnie „historycy-politycy ze ‘szkoły krakowskiej’ i ich kontynuatorzy” (s. 9), „autorzy podręczników szkolnych” (s. 9), „wszelkiej maści populiści” (s. 9), „pisarze polityczni”

(s. 25), „przywódcy szlacheccy” (s. 23), zwłaszcza „z południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej” (s. 41), „badacze” (s. 30), „przywódcy różnowierców” (s. 33), „teoretycy i szlacheccy rzecznicy ustroju mieszanego” (s. 27), „przywódcy ruchu obywatelskiego szlachty koronnej” (s. 28), „większość piszących” (s. 120). Pomijam fakt, że nader ogólne etykiety poprzedników zastępują rzetelny opis stanu badań i służą za pretekst do unikania oceny indywidualnego wkładu poszczególnych badaczy. Autor niezbyt konsekwentnie stwierdza, że literatura przedmiotu jest „nikła”, by zaraz potem wymienić listę badaczy, którym „wiele zawdzięcza”, a zarazem poinformować czytelnika: „czerpię z nich często”, ale „rzadko do ich dzieł odsyłam” (s. 12). Jego wizerunek wyliczonych badaczy wydaje się bliski barwom biało-czarnym. Pozytywne oceny zebrali S. Płaza, S. Gruszecki, E. Dubas-Urwanowicz, Chr. Augustynowicz, J. Woliński, a szczególnie W. Kaczorowski, podczas gdy niechęć Autora zaskarbili sobie ci, którzy do zasady elekcji i jej procedur mieli stosunek negatywny. Zdyskredytowani zostali K. Lepszy, A. A. Witusik, W. Smoleński, W. Sobieski; to m.in. do nich odnosi się stwierdzenie, że zostawili potomnym „karykaturowy” obraz sejmów elekcyjnych (s. 9).

Jan Dziegielewski broni organizacji bezkrólewia w dawnej Rzeczypospolitej i w niejednym jego korektury ustaleń poprzedników są zasadne. Ale popada w drugą skrajność, sięgając do racji, które mniej przekonują. Oto na s. 8 pisze o Rzeczypospolitej jako państwie, w którym „ówcześni obywatele, niezależnie od pochodzenia etnicznego i wyznawanej religii, w pełni korzystali z szerokich wolności osobistych i praw politycznych”, że Polska przez dwa stulecia była państwem posiadającym „najbardziej rozwinięty i skutecznie funkcjonujący system parlamentarny, w którym ponadto od 1573 r. wybory Głowy Państwa przeprowadzano w sposób powszechny i bezpośredni, czyli taki jaki obowiązuje obecnie w wielu krajach”. Na s. 78 czytamy: „W licznych opracowaniach kwestie warunków lokalowych, w których odbywały się sejmy elekcyjne oraz warunków bytowych elektorów, sprowadzane są do opisów tzw. okopu, szopy, czy nagannych zachowań szlacheckich tłumów. W tych dziełach, panów braci spotykamy najczęściej przy kuchniach położonych z bigosem wyborczym, jako sprawców burd w trakcie i po zakończeniu pijatyk organizowanych przez magnatów itp. Dlatego w świadomości współczesnych sejmy elekcyjne jawią się jako rozgrywki o władzę wielkich i swoiste festyny dla uczestników szlacheckich”. Na s. 118 mamy taki *passus*: „Bardzo często w publicystyce historycznej, powierzchownych podręcznikach, ale także i w poważnej literaturze przedmiotu, spotyka się zarzuty, że masy szlacheckich elektorów zakłócały swym niesformnym postępowaniem przebieg sejmów elekcyjnych”. I jeszcze komentarz do zakończenia wywodów, w którym autor jeszcze raz stwierdza, że współcześni krytycy ulegają mitom i stereotypom: „Dotyczy w istocie wirtualnego obrazu wolnych elekcji, w których jakoby uczestniczą stutysięczne tłumy beźmyślnej, pijanej i wciąż awanturującej się szlachty, gotowej na wszystko za przysłowiową kielbasę wyborczą” (s. 202). Nic bardziej błędnego, podkreśla Autor: zachowanie mas zasługuje – jego zdaniem – na „najwyższe uznanie” (s. 90), dlatego – pisze – trzeba tę szlachtę starać się „zrozumieć”, a nie „bezwzględnie potępiać” (s. 119). I dodaje: „Trwającym przez długi czas w napięciu, rzadko spożywającym regularne posiłki, szybciej do głów uderzał trunek nawet w niewielkiej ilości” (s. 120). Pod wpływem badań W. Kaczorowskiego o sejmach bezkrólewia z 1632 r. Autor uzyskał pewność, że zasada wolnej elekcji nie była sama w sobie „kryzysogenna”, gdyż stwarzała szansę podejmowania decyzji w warunkach „pełnej wolności” (s. 103). W podsumowaniu wywodów podnosi: „Ingerencji Opatrzności, jakiemuś paradoksowi losu, czy też efektywności wypływającej z zakorzenionych w społeczeństwie zasad moralnych i ustrojowo-prawnych oraz wiary we własne możliwości, przypisać należy to, iż właśnie w czasie pierwszego bezkrólewia zostały ukształtowane, a w czasie drugiego utrwalone struktury władzy okresu *intrerregnum* oraz zasady i procedury wyboru władcy” (s. 200). Dopiero „utrata suwerenności [w latach 1673–1674 – H.O.] pozbawiła sejm elekcyjny jego kompetencji, które wyrażały się uprawnieniem dokonywania korekt ustrojowych i wybierania króla” (s. 197).

Koronna teza Jana Dziegielewskiego o sejmie elekcyjnym i wolnej elekcji jako dobrodziejstwach ustroju dawnej Rzeczypospolitej w omawianym stuleciu między latami 1573 a 1674 nie przekonała mnie; brzmi ona mile w uchu Polaka, bo rehabilituje jedną z najbardziej pogardzanych instytucji dawnej Rzeczypospolitej, ale nie została należycie udokumentowana. Nie znaczy to, że nie doceniam waloru innych tez Autora. Jan Dziegielewski z pewnością ma rację, że liczby szlachty zjeżdżające na elekcje były skromniejsze, niż to dawniej przyjmowano. Przekonuje zrelatywizowanie roli szlachty mazowieckiej na polu elekcyjnym. Ciekawy jest pogląd (s. 93 i inne), że elekcja *viritim* łagodziła ostrość walk politycznych i zapobiegała eskalacji wewnętrznych konfliktów. Podzielam zdanie Autora, że sejm elekcyjny miał szczególną rolę do spełnienia w dziejach tego fenomenu, jaki stanowił ustrój dawnej Rzeczypospolitej. Również nienowa opinia, że dorobek ustawodawczy lat bezkrólewia nie był imponujący, wydaje mi się słuszna. Trafia mi do przekonania teza, że zakaz abdykacji z 1668 r. był epitafium elekcji *vivente rege*. Interesujące choć dyskusyjne wydają mi się rozważania o możnowładcy, który nie musiał być magnatem, i o magnacie, który miał większy udział we władzy (s. 196), mniej nowatorska jest teza o tym, że oligarchia magnacka jako forma rządów nie została usankcjonowana przez prawo.

Poruszająca ważny temat, z rozmachem napisana, choć nie pozbawiona niestaranności – tak warsztatowych jak redakcyjnych – książka Jana Dziegielewskiego z pewnością znajdzie wielu czytelników. W pełni na to zasługuje.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Michał Z w i e r z y k o w s k i, *Komisja Skarbowa Poznańska. Z dziejów sejmikowej administracji i sądownictwa skarbowego w Wielkopolsce w XVII i XVIII wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2003, ss. 428.

Problematyka sejmikowych organów skarbowych funkcjonujących w pierwszej Rzeczypospolitej nie doczekała się jak dotąd opracowania monograficznego w skali ogólnokrajowej. Przedwojenne wydawnictwa źródłowe i prace dotyczące zagadnień skarbowości i działalności sejmików, komisji skarbowych czy sądów skarbowych m.in. Kazimierza Jarochońskiego, Stefana Sochaniewicza, Adolfa Pawińskiego, Stanisława Pomykaja czy Michała Nycza w zakresie niniejszej problematyki trudno uznać nawet za dogodny punkt wyjścia do napisania monografii na ten temat. Dopiero powojenne prace dotyczące problematyki sejmików szlacheckich przede wszystkim autorstwa Adama Lityńskiego, Wojciecha Kriegseisena, ostatnio także Andrzeja B. Zakrzewskiego pozwoliły na zwrócenie uwagi badaczy na problem uprawnień sejmików w dziedzinie skarbowości. Michał Zwierzykowski podejmując trud zbadania funkcjonowania Komisji Skarbowej Poznańskiej, której początki działalności sięgają 1650 r., a która funkcjonowała w województwie aż do 1766 r. nie tylko wypełnił lukę nad badaniami tego organu sejmikowego w Wielkopolsce, ale i wysunął dalsze postulaty badawcze (s. 285).

W przeciwieństwie do stanu zachowania źródeł dotyczących tego zagadnienia z innych regionów Rzeczypospolitej, stan materiałów archiwalnych odnoszących się do samorządu sejmikowego w Wielkopolsce jest dobry. Autor pracy w sposób wyczerpujący przeanalizował archiwalia znajdujące się nie tylko w Archiwum Państwowym w Poznaniu, ale i w innych bibliotekach i ar-